

WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:
Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem do domu kwartal-
nie 3 zł.
Na pojedynczy 50 gr.
Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc

Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 2.
Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 60 zł. $\frac{1}{2}$ str. 30 zł.
 $\frac{1}{4}$ str. 15 zł. $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.
 $\frac{1}{16}$ str. 5 zł.
Drobne 20 gr. za wyraz.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców.

Dzięki wysiłkom szczyrych spółdzielców powstała w Łomży ta poważna placówka pracy społecznej przez połączenie pięciu małych stowarzyszeń, z których jedno było martwe, trzy w deficytach, a jedno prosperowało normalnie.

Łomża pierwsza na terenie Polski wcieliła w życie hasło zjednoczenia rachów spółdzielczego spożywców i Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łomży do dziś podawana jest za przykład, tam, gdzie rach spółdzielczy jest rozproszkowany.

Pracujemy uczciwie w miarę sił własnych nad dalszym rozwojem i udoskonaleniem tego dużego warsztatu, na którym szkoli się typ spożywey-handlowca, który pośrednictwo między wytwórcą i konsumentem traktuje jako pracę dla dobra społecznego, a nie dla własnej korzyści.

W pracy naszej są momenty szczęśliwe, są też chwile niepomysłne, lecz niema nadszyc i złej woli.

Jako spółdzielcy stoimy na stanowisku, że w Spółdzielni może pracować każdy obywatel, bez względu na swe przekonania, za wyjątkiem tych, którzy prowadzą przedsiębiorstwa podobne do naszych i konkurują z nami. Doświadczenie rachów spółdzielczego na całym świecie wykazało, że konkurencji wchodzi do spółdzielni tylko po to, by ją utracić. Na granic Łomży mieliśmy przykład na spółdzielni „Rozwój”, którą stworzyli ludzie o psychologii groszorbów i w krótkim czasie zamienili ją na pry-

watny sklepik, wykwitowawszy naiwnych członków.

Ruch spółdzielczy jest jedną z form wyzwolenia ludzi pracy z wyzysku ludzi pracy, z wyzysku i przewagi kapitału, jest szkołą, w której spożywey uczą się brać wymianę towarów we własne ręce z pominięciem pośredników. Spółdzielczość tworzy nowy typ pracowników, który uskatecznia funkcję pośrednictwa nie dla własnej korzyści, a dla dobra zrzeszonych spożywców. Zyski czyste stają się niepodzielną własnością społeczeństwa.

Naturalną jest rzeczą, że obóz pracy Łomżyńskiej nie może pogodzić się z tem, że nie oni wyłącznie rządzą w Spółdzielni. Stąd na każdym dorocznym zebraniu mamy usiłowania opanowania stowarzyszenia.

I w roku bieżącym prawica przeprowadziła mobilizację swych sił i przybyła bardzo licznie na doroczne walne zebranie członków. Gdyby chodziło im o wspólną pracę z dotychczasowym Zarządem i Radą mogli się ich przywódcy zgłosić do nas przed zebraniem i sprawę omówić. Jakkolwiek dotychczasowe władze spółdzielni składają się z ludzi różnych przekonań politycznych, to j osobiście i szereg członków Rady Nadzorczej, byliśmy za wprowadzeniem do Rady paru bojowych przeciwników, żeby się przekonali naocznie, jak my pracujemy. Ale przeciwnikom nie chodziło o współpracę, lecz o całkowite opanowanie Spółdzielni. To też pan mecenas

Ryntflesz postawił wniosek obalenia dotychczasowego Zarządu i całej Rady Nadzorczej, chociaż na porządku dziennym był wybór tylko trzeciej części Rady. Wniosek ten uzyskał 88 głosów, a przeciwko niemu padło 131 głosów, a więc większością głosów członkowie wypowiedzieli się za dotychczasowym Zarządem i Radą.

Przeciwnicy obecnego Zarządu składali się w dużym stopniu z kapców i majstrów, których interesy osobiste są w sprzeczności z rachem spółdzielczym a resztę stanowili bardzo mili starszkwowie obojga płci, których myśli i poglądy zakrzepły parę dziesiątków lat temu i dla których obecny ustrój kapitalistyczny, wraz z prywatnym wyzyskiem i prywatną własnością, jest święty. Obóz ten interesuje się spółdzielczością wtedy, gdy chodzi o dokazanie „sojalistom”.

Chociaż obóz ten mianuje się obozem inteligencji, a przeciwnikom rzucą nazwę „beznadziejnie ciemnego pospółstwa” i „ciemnych analfabetów”—nie ma to nie doda, ani siły, ani inteligencji prawdziwej. Czy chcecie, czy nie chcecie obóz społecznej demokracji, z tą inteligencją na czele, która rozumie ducha czasu, sam stworzy nowe życie i nowy zaprowadzi ład, a wy, mili starszkwowie zostaniecie na boku.

Z powodu straty na pożyczonych dolarach, z powodu zbyt późno przeprowadzonej redukcji pracowników, których zarząd ze względów ludzkich nie chciał pozbawiać pracy i z powodu wy-

sokich procentów, za pożyczone do obrotu samy.—rok 1925 Powszechna Spółdzielnia Spożywców zamknęła niedoborem 10 tysięcy złotych. Strata ta nie jest dla spółdzielni groźną, ponieważ została pokryta w całości przez dochód z roku 1924, który w sumie 18 tysięcy złotych został na wszelki wypadek zarezerwowany.

Nikt z członków nie poniósł i nie poniesie żadnych strat na adziale.

Po przeprowadzeniu redukcji Spółdzielnia zamknęła pierwszy kwartał roku 1926 nadwyżką paru tysięcy złotych.

Trzy czwarte pożyczek dolarowych zostało już spłaconych. Zmniejszyliśmy również do możliwych granic zadłużenie w złotych.

Majątek stowarzyszenia na 1 stycznia 1926 r. stanowiły:

Towary po cenie kapna	. 84.860 zł.
Gotowizna	. 1.400 zł.
Rachomości.	. 13.600 zł.
Nieruchomości (piekarnia)	. 15.440 zł.
Maszyny i remanenty piekarni	3.500 zł.
Udziały własne i drobne	. 11.200 zł.
Razem	. 130.000 zł.

W tym samym czasie byliśmy winni obcym 74 tysiące zł. Członkowie złożyli w udziałach 22 tysiące zł. i w Kasie Oszczędności 10 tysięcy zł., a 34 stanowił niepodzielny kapitał społeczny.

Wśród kapitałów obcych mamy kilkanaście tysięcy złotych pożyczek długoterminowych od przyjaciół naszej Spółdzielni, którymi będziemy mogli obracać dłuższy czas.

Mimo przeszkód i złośliwości części opozycji Powszechna Spółdzielnia Spożywców będzie się rozwijała pomyślnie, o ile szczerze i z zapałem weźmiemy się do dalszej pracy.

Wzywam wszystkich ludzi pracy, którzy rozumieją, że spółdzielnia nie jest tylko „polskim sklepikiem“, a jest placówką społeczną, tworzącą nowe formy gospodarki społecznej, do skapienia się pod tężowym sztandarem, wstępując do Spółdzielni i kupując tylko w Spółdzielni.

Dr. M. Czarnecki.

Likwidacja oświaty w Polsce.

I. Ofenzywa kapitału na klasę robotniczą

Od szeregu miesięcy cała prasa lewicowa bije na alarm: „Oświata publiczna jest zagrożona!“ Oczywiście istnieje przekonanie — że winien jest temu wyłącznie reakcyjny minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. St. Grabski. Że to on zaprzecza oświatę, redukuje budżet, akłada reakcyjne ustawy i wydaje rozporządzenia, godzące w podstawy bytu szkoły i w byt nauczycieli, że jema zawdzięczać należy obecny opłakany stan szkolnictwa i t. d. Prosty wniosek z tego stanu rzeczy wypływa — precz z ministrem, a znikną natychmiast nasze bolączki i troski o byt kultury narodowej, o przyszłość duchową społeczeństwa.

Nie mamy tu zamiaru bronić endeckiego min. oświaty przed słasznymi zresztą zarzutami. Niewątpliwie zasłaga je on na bezwzględne potępienie, ale tylko jako... konsekwentny i gorliwy wykonawca woli klas panujących, jako niestradzony rzeźnik polityki klas posiadających. Masimy rozwiać niebezpieczne złudzenia, że kwestja likwidacji oświaty jest związana li tylko z osobą kierownika ministerstwa oświecenia czy ocienienia. Należy przypomnieć sobie o gorz-

kich doświadczeniach Prausa, min. oświaty za rządów Moraczewskiego, który miał piękne i szlachetne zamiary, ale nie mógł ich wcielić w życie i musiał ustąpić, nie dokonawszy właściwie niczego.

Demokracja nasza nie dostrzega, a może nie chce dostrzec w polityce ministra Grabskiego konsekwentnego systemu, ściśle związanego z całokształtem warunków społeczno-politycznych i gospodarczych, w których żyjemy, z ustrojem społecznym, nie chce widzieć w ataku na oświatę jednego z ogniw w ogólnym łańcuchu generalnego ataku klas posiadających na prawa i byt proletariatu i chłopstwa.

Zapomina się, że atak na szkolnictwo nie jest zjawiskiem odosobnionem. Nie trzeba być głębokim znawcą obecnych stosunków, by dostrzec ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy likwidacją oświaty, która w pierwszym rzędzie ostrzem swem jest wymierzona w klasy pracujące, a likwidacją zdobyczy socjalnych, krwawo okapionych przez proletariatu i chłopstwo w rewolucyjnych latach 1918-19 i w obliczu niebezpieczeństwa bolszewickiego.

Kwestję redukcji oświaty traktujemy zatem łącznie z ofenzywą na 8-iogodzin-

ny dzień pracy, na soboty angielskie, urlopy, kasy chorych, łącznie z zaprzeczeniem reformy rolnej, z przesładowaniem rachy robotniczego, z redukcją płac, z kagańcową ustawą o zgromadzeniach, z próbami wprowadzenia faszystowskiej ordynacji wyborczej i zmiany w tym dachu konstytucji, ale już nie papierowej, lecz faktycznej.

II. Stan oświaty w Polsce.

By nieco awypaklić cynizm „sfer miarodajnych“, które z energją zabierają się do dzieła redukcji oświaty, podamy kilka danych faktycznych o obecnym opłakany stanie szkolnictwa.

Konstytucja zapewnia wszystkim obywatelom naukę bezpłatną. Na 6 milionów dzieci chodzi jednak do szkoły tylko 4 miliony. W poznańskim uczęszcza do szkoły 91% ogółu dzieci w wieku szkolnym, w Warszawie około 40% (!), na kresach rzecz jasna jeszcze mniej, bo zaledwie 25%. Warunki pracy w szkole powszechnej są wprost niemożliwe: ciasnota, brud, zimno i ciemno, brak najelementarniejszych pomocy naukowych, sprzętów. Niewykwalifikowani w dążej mieże nauczyciele (41% ogółu) muszą prowadzić b. liczne klasy o niejednakowym poziomie uczniów. Jednoklasówki i dwuklasówki stanowią 80% wszystkich szkół. Szkół powszechnych, których klasy liczą po 40 dzieci, jest zaledwie 3355, od 40 do 60 — 6016 szkół, od 60 do 100 — 7678, a powyżej stu — 7314 szkół. Niewięcej jak 5% ogólnej liczby szkół powszechnych znajduje się na odpowiednim poziomie naukowym i organizacyjnym.

Bez porównania lepiej przedstawiają się gimnazja, które nie są szkołą średnią we właściwym tego słowa znaczeniu, lecz szkołą dla bogaczy. Mimo istnienia w Polsce 740 gimnazjów, a może właśnie dlatego, syn robotnika i chłopca dostać się do nich nie może. Dostępu dzielnie bronią: wysokie opłaty szkolne, duże podatki na pomoce naukowe, egzaminy wstępne, szczególnie uciążliwe dla niedokształconej w szkole powszechnej młodzieży, i brak środków utrzymania. Szkół zawodowych i kursów dokształcających dla młodzieży robotniczej jest śmiesznie mało, mimo, że odpowiednia ustawa przewiduje rozgałęzienie sieci tych szkół, szczególnie kursów, utrzymywanych przez państwo i fabrykantów. Upośledzenie szkół zawodowych, ich niski stopień organizacyjny i poziom naukowy dopełniają resztę obrazu.

Oświata przedszkolna i pozaszkolna nie interesuje wcale naszych rządów.

Sprawy te są pozostawione przeważnie iniejątywie prywatnej siostr miłosierdzia, towarzystw filantropijnych i niedołączonych najczęściej prywatnych lub związkowych instytucji kulturalno oświatowych. Przytem rząd przeważnie subsydjuje tylko stowarzyszenia, kierowane przez księży i klasy posiadające. Redukcję oświaty tłumaczy dowcipnie p. St. Grabski „nadprodukcją” inteligencji, zapominając, iż przeszło 50% ludności naszego kraju to analfabeci lub półanalfabeci. Z tego powodu minister szykuje zamach m. in. i na szkolnictwo wyższe, które jakoby jest za b. rozwinięte. Pomijamy to, że za ledwie połowa lub $\frac{1}{3}$ ogółu zgłaszających się zostaje zaliczona w poczet rzeczywistych słuchaczy uczelni. Zwróćmy tylko uwagę na ciężkie warunki, w których pracować musi t. zw. „proletariat akademicki”. Z własnej pracy musi utrzymywać skąpe laboratorja i biblioteki, badać domy dla profesorów i studentów, utrzymywać fundusz stypendjalny, opłacać Kasę Chorych i wydatki kancelaryjne, wnosić wysokie czesne i wpisowe, płacić za egzaminy itd. Młodzież pracująca, która ponadto musi się sama utrzymywać, nie może się w takich warunkach uczyć. Przechodzi ona przez jeszcze jeden z wielu, b. wielu czyściców, które stoją jej na drodze do zdobycia wiedzy.

Jak widzimy z tej powierzonej analizy stanu szkolnictwa na wszystkich stopniach nauczania, sytuacja jest wprost katastrofalna. Utrzymanie tego status quo pociągnie za sobą nieobliczalne konsekwencje, a coż dopiero pogorszenie tego stanu rzeczy.

III. Polityka budżetowa w stosunku do oświaty.

Barzuażja polska poszła po linii likwidacji oświaty. Jest ona zbyt słaba ekonomicznie i ideowo, zbyt niepewnie widocznie czuje się w swoim siodle, skoro nie może się zdobyć na wprowadzenie powszechnego nauczania. Nie jest ona panna, czy zdoła utrzymać w ryzach klasy przez nią uciskane, gdy zaniesie w szerokie masy ludu „kaganiec oświaty”, nawet przyćmiony jej dachem, zakopcony jej ideologją i zbrukany reakcją. Łatwiej jest jej rządzić ciemnym zupełnie chłopem i robotnikiem analfabetą, niż człowiekiem świadomym, który potrafi ogarnąć swoje stanowisko społeczne, zrozumieć swoje apóźedzenie klasowe i który zdoła wyciągnąć z tego jasny i prosty wniosek, czynem odpowiedzieć na pytanie: co robić? Dlatego też budżet Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zamiast rokrocznie wzra-

stać maleje, kurezy się do minimalnych sum. W roku 1924 wynosił on około 340 mil. zł., w roku 1925 już 323 milj., a na rok 1926 zamierzano zredukować tę sumę do 237 milj., ale na razie łaskawie poprzestano na redukcji do 270.5 milj. zł. Przytem charakterystyczny jest wzrost budżetu na wyznanie religijne o 25 prawie procent (konkordat!). Zato budżet szkolnictwa wyższego zmniejszono o 19%, zawodowego o 7%.

Czym kosztem odbywa się ta niesłychana redukcja? W pierwszym rzędzie kosztem najszerzych mas ludowych, które będą pozbawione nawet dotychczasowej skąpej dozy oświaty. Tak zwana komasacja klas i redukcja szkół, stojących na niskim poziomie, jest wprost zbrodnią społeczną. Zamiast dążyć do naprawy obiera się drogę likwidacji. Dotyka ona także uczelni wyższych. Kasuje się cały szereg katedr i wydziałów na uniwersytetach, zniesiono instytuty nauczycielski i pedagogiczny, projektuje się „połączenie” Akademii Górniczej w Krakowie z Uniwersytetem Jagiellońskim, zagrożony jest byt Wolnej Wszechnicy Polkkiej, znosi się wydatki rzeczowe, niema pieniędzy na utrzymanie klinik, laboratorjów, pracowni, na opłaty za wodę, światło, opał. Redukuje się całe gimnazja, a nie znosi się pierwszych trzech klas, mimo, iż nauka w szkole powszechnej jest 5 razy tańsza od nauki w szkole średniej (60 i 300 zł.).

Likwidacja oświaty odbywa się następnie kosztem proletariatu amysłowego, kosztem nauczycieli. Ich pobory wynosiły przed potrąceniem 134—266 zł., po potrąceniu 100—199 zł., przytem powiększono w szkołach powszechnych liczbę dzieci w klasie o 20. Pan minister woli obniżyć płace zarobkowe nauczycieli o 25%, niż zredukować 14.000 nauczycieli, co mogłoby wywołać niepożądane skutki, natomiast spauperyzowanie inteligencji pracującej i zniesienie narażenie tylko 3.000 etatów do tego nie doprowadzi.

Redukcje na wyższych uczelniach sięgają 17-25%, zmniejsza się pobory profesorom, setkami wyrzeca się na brak asystentów, redukuje się i zawiesza wypłatę stypendjów.

IV. Polityka administracyjna rządu w dziedzinie szkolnictwa.

Nie lepiej od polityki budżetowej M-wa Oświaty przedstawia się jego polityka administracyjno-szkolna. Biurokratycaja szkolnictwa, związanie go z władzami administracyjno-policyjnymi, od-

danie w pacht klerowi—oto najwybitniejsza znamiona tej polityki. Panami życia i śmierci szkoły są: inspektor, starosta i ksiądz. Konkordat i pakt polsko-żydowski są to opoki, na których władzę swoją opierają ksiądz i rabin. Nauczyciel, by uzyskać lub by zatrzymać posadę, musi nie tylko mieć świadectwo moralności od przedstawiciela zainteresowanego klera, ale i od starosty (policji), gdyż według pragmatyki służbowej i praktyki życiowej nauczyciel musi być obywatelem o „nieskazitelnej” przeszłości, „nie może nim być osoba, karana za działalność na szkodę państwa” i „nie wolno mu wchodzić w związki lub zmywy, które mogą zakłócić bieg zarządu państwowego”. Wymowność tych słów jest aż nadto jasna. Mogą one być szerokim terenem wszelkich nadżyć, powodem rugowania nauczycielstwa radykalnego, nie koniecznie rewolucyjnego.

Wycofany z pewnem zażenowaniem projekt ustawy o reformie szkolnictwa jest potworną kwintesencją burzuażyjnej polityki szkolnej. Projekt był upstrzony frazesami o potrzebie specjalizacji i racjonalizacji szkolnictwa, ujednostajnienia go, przystosowania do rzeczywistych potrzeb społeczeństwa i młodzieży, o równoprawienia, ba, uprzywilejowania szkolnictwa zawodowego itp. W rzeczywistości projekt znosił jednolitość i samorząd szkolnictwa, obniżał wartość szkoły powszechnej do pięciu oddziałów, wprowadzał podział na szkoły dla ludu (gorsze w praktyce) i na szkoły dla bogacty (licee, gimnazja, zawsze lepiej wyposażone), tworzył ze szkoły skomplikowaną, „feodalną” drabinę hierarchiezną, której każdy szczebel uginał się, łamał od ciężaru reakcji.

Nie należy się od naszych władz spodziewać lepszej, dogodniejszej dla klas pracujących reformy szkolnej. Do chwili aż proletariat nie przejmie dziedziny wychowania publicznego w swe ręce, szkoła pozostanie bezmyślną maszyną w rękach klas posiadających i będzie służyła do wychowywania nowych pokoleń na lojalnych obrońców kapitalistycznego ładu społecznego.

V. Polityka wychowawcza i jej kierunek.

Z kwestją stroju i polityki administracyjnej rządu w dziedzinie szkolnictwa ściśle się wiąże kwestja polityki wychowawczej władz szkolnych. Opiera się ona na trzech filarach: na militarystyce, nacjonalizmie i klerykalizmie. Ustawa o wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowem zamienia szkołę w ko-

szary i co najważniejsze, szkoła zamienia się w fabrykę junkrów polskich, którzy ślepo pójdą na lep imperjalistycznej polityki i będą stanowić w kraju ostoję reakcji i faszyzmu. Agitacja militarystyczna jest prowadzona na terenie szkoły nie tylko drogą tworzenia hufców szkolnych, ale drogą zakładania organizacji militarystycznych, drogą tworzenia kół różnych lig „obrony” państwa od wschodu zachodu, południa i północy, od niebios i wnętrza społeczności ludzkiej...

Szowinizm nacjonalistyczny jest krzewiony drogą tendencyjnego wykładu historii, nauki o Polsce współczesnej, religii i literatury, drogą popierania młodzieżowych organizacji i korporacji faszystowskich, tolerowanie i przyklaskiwanie ich propagandzie na terenie szkoły. Program nauki szkół wszelkich typów jest przepojony militarystyką, nacjonalizmem i klerykalizmem. Nauka religii jest przymasowa, ksiądz jest większą osobą w szkole niż wychowawca. Mimo, iż kształcenie 4 teologów kosztuje państwo tyle, ile kształcenie 260 prawników, rząd nie redukuje tych katedr, przeciwnie zakłada nowe (prawosławna).

Obecnie stosowane metody wychowania publicznego, wyraźnie zmierzają do zabicia samodzielności, inicyjatywy i aktywności młodzieży. Wprowadza się wojskową karność, rozkazostwo, które czynią z wolnego człowieka—niewolnika. Dlatego też z tak silnym oporem ze strony dyrektorów spotykają się wszelkie próby rozwinięcia życia społecznego i organizacyjnego w obrębie i poza obrębem szkoły. Ustawa o zgromadzeniach ma usankcjonować obecny stan rzeczy, pogłębić go i rozszerzyć. Młodzież ucząca się jest prześladowana nie tylko za udział w organizacjach nielegalnych, ale i za przynależność do radykalnych stowarzyszeń, za nieco śmielsze, b. szereg wystąpienia na terenie szkoły. Dyrekcje szkół, pod presją władz policyjnych, a górnicy na własną rękę—„wylewają” z „wilczymi biletami” tych, którzy weszli w kolizję z policją polityczną, pomimo, iż sąd nie stwierdził winy oskarżonego czy podejrzanego. Wszędzie na wyższych uczelniach stosowany jest „numerus nullus” względem „nieprawomyślnych”.

Taka polityka wychowawcza wydała już aż nadto bajne owoce. Tylko na granicy zgnitej atmosfery ideowego bajora obecnej szkoły mogły powstać i rozpleść się takie potwory, jak S. S. S., organizacje faszystowsko - monarchistyczne, Stow. Pomocy Policji Politycznej — „Warta”, tylko na granicy dachowego

rdzkału dzisiejszej szkoły mogły się zdarzyć zamachy bombowe na komisje egzaminacyjne (Wilno), liczne samobójstwa i zabójstwa, masowe narkotyzowanie się młodzieży (Lwów) itd.

Tak oto wygląda polityka wychowawcza tych, którzy stoją u nawy oświaty narodowej. Pilnie strzegą oni swego interesu klasowego. Ten charakter klasowy odbija się także i na polityce oświatowej względem mniejszości narodowych, polityce, rywalizującej z hakatą pruską.

VI. Polityka oświatowa w stosunku do mniejszości narodowych.

Konstytucja 17 marca gwarantuje przeszło 40% ludności niepolskiej szkołę w ich własnym języku. Niema jednak ani jednej szkoły żydowskiej, ze 186 szkół białoruskich pozostało do 1922 r. tylko 36, z których część do chwili obecnej uległa dalszej redukcji, a część utrakwizacji, t. zw. spolonizowania. Podobnie dzieje się na Ukrainie. Znacznie lepiej przedstawia się szkolnictwo niemieckie, utrzymywane przez samych Niemców. Podobnie Żydzi, Ukraińcy i Białorusini próbowali stworzyć sobie własne szkolnictwo prywatne. Wegetuje jednak ono z powodu braku środków utrzymania i wskutek prześladowań władz administracyjnych i szkolnych. Pod względem organizacyjnym i naukowym szkoły na kresach stoją niżej wszelkiej krytyki, gdyż zaledwie 3,6% — 18,9% nauczycieli posiada jakie takie kwalifikacje (w całej Polsce 59%). Na kresy zatem wysyła się nie tylko zdyskwalifikowanych urzędników policyjnych i wojskowych, ale i kiepskich nauczycieli.

Pod wpływem wzrostu napięcia rewolucyjnego na kresach i pod wpływem zagranicy, Sejm uchwalił ustawy o używaniu języków „ruskiego” i białoruskiego w województwach wschodnich w szkolnictwie, administracji i sądownictwie; postanowiono też założyć uniwersytet ukraiński w... Krakowie. Lecz nawet te nędzne koncesje, które są gorzkim nagrawaniem się z niedoli uciskanych narodowości, nie zostały zrealizowane.

W odrodzeniu narodowym kresów, rząd słusznie widzi wzrost czynnika rewolucyjnego, który rozsądza od wewnątrz politykę imperjalistyczną państwa. Dlatego tłumi się wszelki ruch na kresach i prześladowane jest proletariacki ruch kulturalno-oświatowy w całym kraju, który jest groźny dla panowania burżuazji.

VII. Stosunek klas posiadających i rządu do kultury i Oświaty Robotniczej.

Proletariatowi nie wystarcza oświata urzędowa. Musi on budować swoją

własną kulturę. Próbuje on zabrać się do tego dzieła bez żadnych środków materialnych, gołymi robociarskimi pięściami. Lecz za każdym razem owoc jego pracy i znoja jest niszczonej przez żarłoczną hydrę kapitalistyczną.

Niebezpieczną jest widocznie dla burżuazji Nowa Kultura, skoro represje sypią się na nią, jak z roga obfitości. Kultura proletariacka w tej walce z ciemnotą i reakcją tężeje, krzepnie, zaprawia się do przyszłych wielkich bojów, z której niewątpliwie wyjdzie zwycięsko.

VIII. Co nam grozi?

Oto jest pytanie, które zadać i na które odpowiedzieć sobie musi każdy klasowo uświadomiony robotnik, każdy uczciwy członek społeczeństwa. Likwidacja oświaty w Polsce nosi w sobie znamiona paraliżu postępowego, który pozwoli ale wytrwale ogarnia wszystkie członki społeczeństwa, dociera do jego korzeni i maza. Grozi ona spauperyzowaniem dachowem współczesnego i przyszłych pokoleń, zatrzymaniem w rozwoju wszystkich dziedzin życia społecznego. Likwidacja oświaty jest wymierzona przeciwko klasom pracującym, ma ona przyczynić się do całkowitego upadku sił twórczych klasy, „która na sztandarach swoich godła przyszłości wypisała”, jest przedsięwzięta planowo i celowo, by ułatwić klasom posiadającym wyzysk cudzej pracy i by przedłużyć swoje panowanie.

Czy to się uda? Niewątpliwie tak, jeśli robotnicy, chłopcy i inteligencja pracująca nie utworzą jednolitego frontu walki o swoje prawa do oświaty, jeśli tej walki nie będą wcielić w życie, jeśli jej nie zwiążą z ogólną ekonomiczną i polityczną walką o wyzwolenie klasowe.

IX. Walka z likwidacją oświaty objęta w pierwszym rządzie bezpośrednio zainteresowanych: radykalniejsze odłamy nauczycielstwa i młodzieży uczącej się. Walka ta nosiła początkowo wybitne inteligencje piętno, ograniczała się do bezsilnych protestów, pobożnych życzeń pod adresem rządu, memorjałów, akcji parlamentarnej itp. Doświadczenie społeczne, złe warunki bytu, stosunek władz i społeczeństwa działają jednak na psychikę proletariatu umysłowego, i zbliżają go do robotnika fabrycznego. W związku z tem zmieniają się i metody walki. Nauczyciele decydują się na strajk szkolny, podobnie jak t. zw. „proletariat akademicki”, na wiecach i w ulotkach wysuwa hasło strajku protestacyjnego i bojkotu opłat akademickich. Akcja ta, jak wo-

góle wszelka akcja masowa, jest w zarodku paraliżowana przez ugodowe agrarowania, które rozbijają walkę i skierowują ją na błędne drogi.

Inteligencja pracująca, bez oparcia się o szerokie masy proletariatu, akcji przeciwko likwidacji oświaty nie przeprowadzi. Moment dla walki o oświatę nie odpowiedni. Wygłodzony spauperyzowany proletariusz musi w pierwszym rzędzie bronić swych szafców ekonomicznych i politycznych. Akcja przeciw likwidacji oświaty nie może stać się centralnym hasłem jego walki w obecnej sytuacji, może być tylko jednym z ogniw w walce, którą toczy z burżuazją. Tem większa odpowiedzialność spada na inteligencję pracującą. Walka z likwidacją oświaty jest tym czynnikiem, który wepchnie tę zacofaną pod względem uświadomienia część klasy robotniczej do ogólnego proletariackiego łożyska szczyrej i wytrwałej walki klasowej.

X. Hasła walki przeciw likwidacji oświaty

Walczyć musimy: 1) O rozszerzenie i ulepszenie sieci oświatowej w Polsce, kosztem zmniejszenia wydatków militarno-politycznych i na wyznania religijne.

2) Przeciwko redukcjom kosztem oświaty, przeciwko redukcji nauczycieli i ich poborów, przeciwko redukcjom na wyższych uczelniach, zawieszeniu wypłat stypendjów itd.

3) Przeciwko biurokratyzacji szkolnictwa, związaniu go z władzami administracyjno-politycznymi i oddaniu w pacht klerowi wszech wyznań.

4) Przeciwko reakcyjnej reformie szkolnictwa, zmierzającej do agrantowania i pogłębienia klasowo-burżuazyjnego charakteru szkoły.

5) O jednolitą, powszechną, bezpłatną, świecką, koedukacyjną szkołę pracy w języku ojczystym młodzieży na wszystkich stopniach nauczania, o wprowadzenie w życie przymusa dokształcania młodzieży robotniczej na koszt fabrykantów, o rozszerzenie szkolnictwa zawodowego i równouprawnienie go ze szkolnictwem średnim.

6. Przeciwko militaryzacji szkolnictwa, przeciwko szerzeniu klerykalizmu, szowinizmu nacjonalistycznego i faszyzmu na terenie szkoły.

7) Przeciwko ograniczeniom stosowanym do mniejszości narodowych.

9) Przeciwko prześladowaniu kultury i oświaty robotniczej, o wolność rozwoju i działania proletariackich instytucji oświatowych, kulturalnych, społecz-

nych, ideowych, zawodowych i politycznych.

Walka przeciw likwidacji oświaty musi przybrać charakter masowy. Grantowną reformę szkolnictwa w dachu potrzeb klas pracujących może przeprowadzić jedynie rząd robotniczo-chłopski, rząd walki o byt i lepsze jutro w znoju pracującej Polski.

B. S.

Zjazd kierowników chórów i teatrów ludowych w Bielsku Podlaskim.

W okresie wielkanocnym dnia 8, 9 i 10 kwietnia r. b. odbył się w Bielsku Podlaskim zjazd kierowników i kierowniczek chórów i teatrów ludowych z terenu Kuratorjum Okręgu Szkolnego Białostockiego.

Udział w zjeździe, prócz 80 uczestników-nauczycieli i fachowych prelegentów (prof. Romana Hajzynga z Poznania i prof. Józefa Witczaka z Łomży), brali: delegatka Ministerstwa W. R. i O. P. instruktorka seminarjów nauczycielskich i szkół powszechnych, p. Julja Baranowska-Borowa, inspektorzy szkolni zainteresowanych zjazdem powiatów, delegat Związku Chórów i Teatrów Ludowych we Lwowie, pan Adam Piątek, oraz delegaci Oddziału Powiatowego Związku Naucz. Szkół Powszechnych pp. Edward Rycerz i Ignacy Gilewski.

Kurator Okręgu Szkolnego Białostockiego p. Gąsiorowski, nie mogąc przybyć na zjazd z powodu nieprzewidzianych okoliczności, nadesłał depezę powitalną.

Zjazd rozpoczęto od uroczystego nabożeństwa w kościele parafjalnym, poczem udano się do sali teatralnej w szkole powszechnej, gdzie licznie przybyłych przedstawicieli władz i instytucji społecznych oraz nauczycieli powitał przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Zjazdu p. Starosta Antoni Czaykowski.

Na zjazd przysłały cenne dary następujące instytucje: Polskie Koło Śpiewackie w Poznaniu (1635 egz. nut), Zarząd Okręgu I-ego Kół Śpiewackich w Poznaniu (433 egz. nut), Towarzystwo śpiewu „Halka” — Poznań — Jeżyce (610 egz. nut), Towarzystwo śpiewu „Harmonja” Poznań — Łazarz (1093 egz. nut), Spółka Akcyjna „Ostoja” w Poznaniu (1118 egz. nut i broszur). Nadto Ksiądz Dyrektor Koźłowski nadesłał z Poznania 28 egz. czasopism.

Program zjazdu, obok dyskusyj na temat pracy w roku szkolnym 1925-26, obejmował referaty:

1. Zadania kierowników chórów.
2. O znaczeniu kół śpiewackich.
3. Historyczny rozwój kół śpiewackich w Polsce i na emigracji.

4. Chóry, ich rodzaje, skład i ustawienie.
5. O czym każdy dyrygent wiedzieć powinien.

Obrazy miały charakter niezwykle ożywiony. Poruszono szereg zagadnień, związanych z pracą kierowników chórów i teatrów ludowych.

W wyniku postanowiono zorganizować w Białymstoku wypożyczalnię kostjumów i bibliotekę teatralną, zaś przy Radzie Szkolnej Powiatowej w Bielsku Podlaskim specjalną bibliotekę nut z działem teatralnym oraz kurs dla instruktorów chórów i teatrów ludowych w Mielniku nad Bugiem w sierpniu 1926 r.

Zjazd został zakończony koncertem chórów, złożonych z uczestników - nauczycieli, którzy w kostjumach ludowych, wraz z miejscową o wysokiej wartości orkiestrą symfoniczną Kola Miłośników Muzyki, wykonali szereg utworów.

Przygodny.

„HARFA“ W ŁOMŻY.

Jeden z najlepszych zespołów chóralnych męskich w Polsce „Harfa”, pod dykcją p. Wacława Lachmana, na zaproszenie Towarzystwa Wioślarskiego, odwiedził Łomżę i dał w dniu 2 maja, w sali gimnazjum męskiego, dwie prawdziwe uczty artystyczne.

Prawie wszystko, co może dać najlepszemu w swym wykonaniu duży zespół wokalny, otrzymaliśmy. Od „Sztandarów w Kremlu”, „Idziem do Ciebie Ziemię, matko nasza”, „Dwie dole” — do drobnych humoresek „Hej, madziar pije”, — wszędzie to samo wykonanie, ta sama jednolita dynamika, ta sama czystość tonów, ta sama staranność. Głosy, poczynając od kryształicznie dźwięcznych tenorów i kończąc na głębokich basach, zlewają się w harmonijną całość; to wypełniając salę potężnym akordem, to przechodzą w szept. Solowe partie tenora były nadzwyczaj pięciwe i miłe.

Naturalnie — cała zasługa, cała chwała należy się kierownikowi chóru, zarazem kompozytorowi p. W. Lachmanowi. Widać, daje się odczuć, że W. Lachman wkłada całą swoją duszę, jest zakochany w swych „chłopkach”. Zespół ten jest dla niego najmiłym ponad wszystko. Wszyscy podziwialiśmy tą łączność dyrygenta z zespołem. Nadzwyczajna lekkość w dyrygowaniu — jeszcze jeden plus i to duży.

Doskonałym uzupełnieniem uczty byli soliści p. Pawłowska i p. Walter, artyści teatrów miejskich warszawskich. Pani Pawłowska jest wyjątkowo utalentowaną śpie-

waczką. Posiada głos o nadzwyczajnie czystym brzmieniu i cudownej koloraturze; ponadto wiele wdzięku zewnętrznego, nacechowanego prostotą. Rzadko śpiewana arja z op. „Linda”—Donizettiego i „Warjacje”—J. Procha, oddane były bez zarzutu.

P. Władysław Walter bawił publiczność swoim niezrównanym humorem, przyczyniając się do urozmaicenia wieczoru.

Tow. Wioślarskie w dowód wdzięczności ofiarowało dyrektorowi Lachmanowi, pamiątkowe album, z widokami Łomży.

Po koncercie T-wo Wioślarskie podejmowało sympatycznych Harfiarzy wieczera, w której wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa. Wypowiedziano wiele pięknych mów i toastów; nastrój pannał nadzwyczaj serdeczny.

1 MAJA W ŁOMŻY.

Święto Pracy, zawdzięczając z jednej strony ciężkim warunkom, w jakich znalazła się klasa pracująca, z drugiej coraz większemu uświadomieniu robotników, wreszcie pięknej pogodzie wypadło okazać się niż w latach ubiegłych — szeregi robotników były znacznie pełniejsze. Pomimo dnia powszedniego zebrał się o umówionej godzinie na Placu Pocztowym paratusięczny tłum i ze śpiewem na ustach wyruszył w poważnym pochodzie na Stary Rynek. Tu, utartym zwyczajem przemówili do zebranych Dr. Czarnecki, wyjaśniając znaczenie 1 Maja, które jest międzynarodowym symbolem, łączącym ludzi pracy całego świata pod sztandarem sprawiedliwości i braterstwa, i prezes Rady Związków Zawodowych

A. Świgoński, o ciężkim losie robotnika w dzisiejszym stroju i obojętnym stanowisku, jakie zajmują klasy posiadające, dążąc systematycznie do coraz większego wyzyska pracy. Pochód po powrocie na Plac Pocztowy, rozwiązał się pod Domem Ludowym, po powtórnym przemówieniu Dr. Czarneckiego.

Wieczorem w Domu Ludowym przemówił piękną polszczyzną delegat „Banda” Leon Oljer z Warszawy, wzywając obecnych do solidarności i zgody, a amatorzy odegrali jednoaktówkę, p. t. „Święto Majowe”—Krygiera, która wzrosła do też słuchaczy i, wobec licznych żądań, musiała być powtórzona w dniu 2 Maja. Po przedstawieniu odbyła się wspólna herbatka. Do stołów biesiadnych zasiadło przeszło 100 osób.

3 MAJA W ŁOMŻY.

Na skutek zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Dzień 3-go Maja, pozostając świętem narodowym i kościelnym, stracił od roku zeszłego charakter manifestacyjny. W roku bieżącym pochodu w ścisłym słowa tego znaczeniu, połączonego z przemówieniami, nie było. Natomiast była defilada wojska, młodzieży uczącej się i kilku organizacji społecznych, w tej liczbie „Strzelec”, którego

zjawienie w szeregach w amandamentach i uzbrojenia, zaniepokoiło miejscowych faszystów. Owszem powiewał i sztandar Związku robotników chrześcijańskich, niesiony przez woźnego ze Związku Ziemiaków, za którym kroczyło, aż... cztery starsze niewiasty.

Do zabaw i gier, które miały być głównym urozmaiceniem dnia, nie sprzyjała chłodna i deszczowa pogoda.

Wojewoda w Łomży.

Obecny wojewoda Białostocki p. Rembowski, po raz pierwszy zapowiedział swój oficjalny przyjazd do Łomży na dzień 6 maja r. b. Do tego dnia przystosowano zostało dwie uroczystości, mianowicie: wręczenie orderu „Odrodzenia” członkowi wydziału powiatowego p. Kurcuszowi i założenie kamienia węgielnego pod gmach miejskiej szkoły powszechnej. Nadto Magistrat, w celu zaznajomienia p. wojewody z miejscowym społeczeństwem, zorganizował obiad w sali T-wo Wioślarskiego, w którym wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych instytucji i grupowań społecznych.

OSTRZEŻENIE.

Na mocy zebranych informacji o męźu zaufania organizacji monarchistycznej na okręg Łomżyński p. Zygmuncie Poniatowskim, ostrzegam wszystkich obywateli ziemi Łomżyńskiej przed p. Z. Poniatowskim, który wyzyskuje nieświadomość ludzką na własną korzyść.

Dr. M. Czarnecki.

SPRAWOZDANIE.

Z kwesty w dniu 1 i 2 Maja 1926 r. na oświatę robotniczą T. U. R. zebrano 343 zł. 63 gr.

Do Stan. Skalskiego i F. Wojnakowskiego.

Kiedy mnie czasem wieść od Was doleci,
To mi się zdaje, że posiadł tak wiele,
Słońce mi wtedy jaśniej, pięknie świeci,
W sercu się rodzi spokój i wesele...
Bo wasze słowa przyjaciele moi,
Są jako balsam, który rany goi

Nieraz w zadumie widzę jak na jawie,
Wasze szlachetne, ukochane twarze;
Niebo mnie darzy hojnie i łaskawie,
Dając mi miłość serc szlachetnych w darze...
Tylko że serca Wasze tak daleko,
A mnie tu obco, smutno i lży cieką.

S. Massont.

SEN NOCY LETNIEJ.

Państwowe gimnazjum żeńskie im. Marji Konopnickiej w Łomży, wystawiło u siebie sztukę klasyczną: „Sen nocy letniej” W. Szekspira, w przekładzie St. Koźmiana.

Sztukę wystawiono bardzo starannie. Zważywszy, że adepci sztuki rekrutowali się wyłącznie z młodzieży szkolnej, gra wypadła bardzo dobrze.

Nadzwyczaj malowniczy był akt drugi, gdzie wśród płaszących elfek, rusalka zawodziła pieśń o nocy.

Na szczególne wyróżnienie, nietylko ze względu na grę sceniczną, ale i na odtworzenie numeru muzycznego — miły i dziś już duży sopran — zasługuje p. Halina Kolendówna, która wystąpiła w roli Rusałki. P. Wanda Stępkowska w roli Puka, była wprost świetna. — Posiada ona świerz o zabarwieniu aksamitnym alt, pełen ciepła i głębszego uczucia, to też nie dziwnego, że swój numer oddała z finezją. Z pozostałej obsady ról żeńskich wyróżniły się: Al. Grapowówna, Rezenwaserówna, Tyszkówna (choć mówiła nieco za cicho) i Ch. Jarmułkowska. Z mężczyzn był dobry w roli Pyrama Zieliński, w roli Pigwy Stroński, w roli Pyzbe Parowski, w roli Dometrusza Malinowski i w roli księcia Suryń, posiadający dobrą dykcję.

Sztuka na ogół wypadła dobrze, z wyjątkiem ostatniego aktu, gdzie młodzi adepci, dając ujście temperamentowi, zbyt posunęli stawki humoru, pozwalając sobie na szarżowanie. Jednak na scenie lepiej widziany jest nadmiar humoru niż ospałość.

Sztuka sama w sobie była trudna do odegrania. Jeżeli wystawiło ją gimnazjum, jako żywy przykład — żywe studjum sztuki klasycznej, to kierowało się wyłącznie względami pedagogicznymi. Zatem chociaż były uszterki, to jednak giną one na tle całości, oddanej z przejęciem i brawurą.

Sztukę reżyserował p. St. Dębowski, melodję napisał p. J. Witczak.

Widz.

Niesmaczny wybryk.

Na koncercie „Harfy“ w Łomży, po znakomitej deklamacji artysty Waltera, który między innymi, wygłosił znany utwór Makuszyńskiego „Stworzenie świata“, gdy uciszyły się brawa publiczności, jeden z miejscowych księży, należący podobno do inteligentniejszych, zaczął z miejsca wykrzykiwać: „Precz z taką deklamacją, nie wolno żartować na taki temat itd.“. Po zorientowaniu się, cała sala zaczęła bić brawo i wywoływać p. Waltera na „bis“. Artysta w odpowiedzi zadeklamował złośliwy kawałek o niepowołanych krytykach i znowu zebrał frenetyczne oklaski.

Drobny ten epizod dosadnie charakteryzuje różnicę między atmosferą umysłową inteligencji świeckiej i duchowieństwa. Tam, gdzie jedni widzą doskonały humor i dowcip, drudzy dopatryli się obrazy swych pojęć,

Wolno było księdzu słuchać lub nie słuchać i opuścić salę, ale nie wolno było robić zamieszania. Zresztą kto go upoważnił do cenzurowania utworu, który ma w Polsce kilkanaście lat obywatelstwa i w samej Łomży był nieraz publicznie wypowiedzany.

To też, zamiast stać się bohaterem dnia, skompromitował się, jako przedstawiciel ciemnogrodu.

Przejezdny.

Pierwsza szkoła miejska w Łomży.

Niejednokrotnie pisaliśmy o rozpaczyliwych warunkach, w jakich znajduje się łomżyńskie szkolnictwo powszechne. Żadna szkoła nie posiada odpowiedniego lokalu, a niektóre, dla braku lokali, pracują w godzinach popołudniowych. Wina za taki stan spada na gminę miejską, która obowiązana dostarczyć lokali z urządzeniem wewnętrznym.

Nareszcie w dniu 6 maja r. b., w obecności wojewody, odbyło się założenie kamienia węgielnego pod budowę pierwszego gmachu miejskiej szkoły powszechnej, który ma stanąć w najbiedniejszej dzielnicy miasta — Rybaki. W uroczystości tej wzięła udział dziesiątka szkół powszechnych.

Nadmienić wypada, że rozpoczęcie budowy szkół w latach ubiegłych kosztowałoby miasto o połowę taniej, gdyż 50 proc. dopłacało państwo. Obecnie, wobec kryzysu ekonomicznego, wszelkie kredyty na ten cel zostały zredukowane do minimum, a więc na żadną pomoc państwową liczyć nie można i całkowity wydatek musi ponieść miasto.

Z Grajewa.

W dniu 25 kwietnia r. b. w sali robotników w Grajewie, odbył się liczny zjazd działaczy i członków zarządu powiatowego «Wyzwolenie» na pow. Szczuczyński. Zagał i przewodniczył ob. W. Próchnik. Zaproszony na zjazd ob. Stanisław Krupka, w przeszło dwugodzinnym referacie, omówił sprawy organizacyjne i polityczne. Dowiedzieliśmy się z przemówienia ob. Krupki, iż włościanie podatek majątkowy dawno już zapłacili, natomiast obszarnicy nie tylko że nie płacą, lecz żądają jeszcze kredytów. Dalej, że zawarty został konkordat z Rzymem, w którym przeznaczają się po 180 ha na klasztory i biskupstwa i po 30 ha na probostwa. Ponadto państwo płaci pensje księżom, pozostawiając im prawo do pobierania wysokich opłat za posługi religijne. Mówca podkreślił, iż dużo się słyszy, że władza w Polsce jest słaba. I prawda że jest słaba, ale tylko dla możnych i uprzywilejowanych, lecz jeżeli chłop coś przeszkobie, to nigdy mu to na sucho nie ujdzie.

Z przykrością należy stwierdzić, że prawo w Polsce jest pajęczyną przez którą łatwo bąk przeleci, lecz mucha się zaplącze. Ob. Krupka mocno podkreślił, że należy przepędzać agitatorów monarchistycznych, którym się zechciało Króla, a właściwie powrotu pańszczyzny i batów, które chłop otrzymywał w dawnej Polsce królewskiej.

Następny mówca ob. B. Lendo, miejscowy działacz, w pięknym i entuzjastycznym przemówieniu zachęcał zebranych do organizowania się, podnosząc między innymi, iż lewica w Łomżyńskim winna razem utworzyć blok i pójść do wyborów.

W podniosłym nastroju zebrani rozchodzili się do swych wiosek.

Józef Wojciechowski.

Do Redakcji Gazety „Wspólna Praca” w Łomży.

Zarzuty uczynione przez p. Eleonorę Wielońską, pisarzowi i wujtowi gminy Kupiski, w № 6 „Wspólnej Pracy“, z dnia 28-III r. b., jakoby przyjęli ją z mężem, ś. p. Wacławem Wielońskim, niezyciwiście, kiedy się prosili o nocleg, są zupełnie niezgodne z prawdą. Faktycznie w styczniu 1925 r. małżonkowie Wielońscy zwrócili się do urzędu gminnego o nocleg. Wydana została kartka do sołtysa i nocowali u gospodarza, p. Jana Świątajewskiego w Łomży. Następnego dnia, ci

sami Wielońscy powtórnie zwrócili się o nocleg w Łomży i im oznajmiono, iż urząd gminny niema władzy, iżby mógł zmuszać ludność do udzielania noclegów. Udzielenie noclegu nastąpiło by i po raz drugi, lecz ś. p. Wieloński, będąc podchmielony, nie prosił, a żądał natarczywie.

W tym czasie znajdował się w urzędzie gminnym, celem zameldowania się, żandarm wojskowy, któremu okazano dowód osobisty ś. p. Wielońskiego, dla wspólnego rozpatrzenia, ponieważ był zniszczony i trudny do odczytania. Skoro tylko żandarm wziął dowód do ręki, ś. p. Wieloński wyrwał go z wielką awanturą i krzykiem, rzucając przeciwko jego osobie najrozmaitsze obelżywe wyrazy i wprost zamierzał obrazić go czynnie. Uspokajano ś. p. Wielońskiego, iżby awantur nie czynił, gdyż jest w urzędzie, jednak się nie uspakał. Więc poproszono Wójta gminy, chwilowo nieobecnego w urzędzie. Wójt, przyszedłszy do urzędu gminnego, zwrócił się do pisarza o wskazanie mu przybyłego gościa, ponieważ w urzędzie było kilka osób. Ś. p. Wieloński nie czekając zapytania, pierwszy wystąpił głosem uniesionym, że nie jest żadnym gościem, a panem Wielońskim, inwalidą wojennym, na co żadnych legitymacji nie okazał. Jednocześnie zaczął obrzucać i wójta obelżewi słowami, na co wójt zwrócił uwagę ś. p. Wielońskiemu, iżby się nie zapominał, że znajduje się w urzędzie. Ś. p. Wieloński jeszcze bardziej usiłował obrzucać obelgami, a nawet pogrozkami, nie licząc się zupełnie ze słowami. Wójt widząc, iż ma przed sobą człowieka awanturnego, zwrócił się do obecnego w urzędzie posterunkowego policji, by zabrał ś. p. Wielońskiego i ulokował na noclegu, przeznaczonym dla gości nasyconych alkoholem.

Ś. p. Wieloński, jak dało się zauważyć, czerpał utrzymanie ze sprzedaży różnych książek, żądając ceny dosyć wygórowane i tuląc się w powyższym wypadku pod płaszczy inwalidy. Zdobyty grosz, może nie całkowicie zabijał w butelki, co dało się zauważyć z dwudniowego pobytu ś. p. Wielońskiego w Łomży. Sam się wypowiedział w urzędzie do obecnych, jeszcze przed wszczętą awanturą, iż uraczył się z kolegami w Łomży.

Tłomaczenie się p. Eleonory Wielońskiej, iż o sprawie nie wiedzieli, jest mylne, ponieważ sprawa wyznażona była w 1925 r. Wielońscy się nie stawili, a więc odbyła się powtórnie w 1926 r. Z tego powodu byli zatrzymani i osadzeni w więzieniu w Łomży, gdzie, jak twierdzi p. Eleonora Wielońska, po tylu cierpieniach, poniósł śmierć męczennską, glnąc z rąk jednego z więźniów.

My raczej przypuszczamy, że nad ś. p. Wielońskim spełniło się stare polskie przy-

słowie: „kto mieczem wojuje, od miecza ginie”, albo „trafiła kosa na kamień”.

Wójt gminy Kupiski, *Kamiński*.
Pisarz gminy, *Pawelczyk*.

Przypisek Redakcji: Nie mamy prawa odmówić urzędowego sprostowania. Jednocześnie musimy nadmienić, że do pewnego stopnia potwierdza ono to, co p. Wielońska napisała. Bo, że ś. p. Wieloński, po przejściach na wojnie, mógł mieć potargane nerwy i nie umiał panować nad sobą, nic dziwnego, ale od panów wójta i pisarza, skoro podjęli się tych obowiązków, należy wymagać trochę spokoju i taktu w postępowaniu z interesantami. Dziwnym się wydaje kwestjonowanie inwalidztwa ś. p. Wielońskiego, który w pozwoleniu na kolportaż książek, okazanym w Redakcji, miał to wyraźnie zaznaczone.

Korespondencyjne Kursy Pszczelnicze w Warszawie.

Z inicjatywy Kursów Rolniczych im. Staszica i pod fachowym kierownictwem Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej z dniem 15 maja r. b. zaczynają funkcjonować w Warszawie Korespondencyjne Kursy Pszczelnicze, mające na celu jak najintensywniejsze popularyzowanie hodowli pszczół i uprzystępnienie pszczelarzom-praktykom zdobycia względnie uzupełnienia fachowej swojej wiedzy drogą korespondencji. W Ameryce i we Francji kursy tego rodzaju istnieją już dawno i oddają tamtejszym pszczelarzom znaczne usługi. U nas brak korespondencyjnych kursów pszczelniczych dawał się bardzo odczuwać i dlatego też uruchomienie tych kursów budzi żywe zainteresowanie.

Kierownictwo fachowe Kursów objął p. Stanisław Brzóska, Prezes Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych.

Zapisy przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Zarząd Kursów, mieszczących się w Warszawie przy ul. Nowy-Swiat 22 m. 34, telefon № 410-42.

Z T-wa Obrony Przeciwgazowej.

Dnia 13 b. m. w Sali Szkoły Powszechnej № 1 przy ul. Pałacowej № 3, odbyło się walne zgromadzenie członków T-wa Obrony Przeciwgazowej. Po zagajeniu posiedzenia przez delegata Zarządu Głównego p. inż. W. Borlickiego, powołano na przewodniczącego kuratora p. Z. Gąsiorowskiego; sekre-

tarzował p. B. Karwat. Sprawozdanie z działalności T-wa na terenie Województwa oraz sprawozdanie kasowe złożył członek ustępującego zarządu p. Ferdynand Surowiecki.

Dochody T-wa w okresie sprawozdawczym wynosiły 2297 zł. 61 gr., rozchody 25 zł. 70 gr., dochód czysty w wysokości 2261 zł. 91 gr. przekazano Zarządowi Głównemu na Instytut Gazowy w Warszawie.

Po przyjęciu sprawozdania odbyły się wybory nowych władz T-wa. Do zarządu powołano na przewodniczącego kuratora p. Z. Gąsiorowskiego, na skarbnika p. F. Surowieckiego, sekretarza p. Z. Kucharskiego i na członków p. E. Krynickiego, p. A. Żołądkowską, p. Dr. S. Beldowskiego i do Komisji Rewizyjnej — p. M. Kędzińskiego, p. J. Budkiewicza i p. B. Karwata.

Po wyczerpaniu programu obrad, złożeniu podziękowania ustępującemu Zarządowi i przyjęciu jednomyślnie wniosku połączenia Towarzystwa z L. O. P. P., przewodniczący zamknął posiedzenie.

Siedziba T-wa: Białystok, ul. Warszawska 37. *Komitet Wojewódzki.*

KOMUNIKAT PRASOWY.

Zgodnie z zarządzeniami Ministerstwa Skarbu, płatną była dotychczas jedynie 1/4 część różnicy pomiędzy płatnymi trzema definitywnymi ratami (od płatników od 5 stopnia wzwyż w I grupie kontygentowej 60% tych rat), a wpłatami skutecznianami w formie zaliczek i prowizorycznych rat podatku majątkowego.

Obecnie, zanim zmiana poboru podatku majątkowego nie zostanie rozstrzygnięta w drodze ustawodawczej, wyznacza Ministerstwo Skarbu terminy płatności pozostałej części wspomnianej różnicy i rozkłada na dwie równe raty, płatne: I-sza do końca maja 1926 r., II ga do końca października 1926 r.

Zarazem Ministerstwo Skarbu komunikuje, że pobór powyższych rat od płatników od 5 stopnia wzwyż, których majątki zaliczono do I i III grupy kontygentowej, został ograniczony narazie do wysokości definitywnego wymiaru podatku majątkowego bez wyżki (kontygentowej) przedz. 2 kol. 1 i 3 nakazu płatniczego, wzór № 25, wzgl. kol. 3 nakazu płatniczego wzór № 26.

Dla właścicieli domów, podlegających ochronie lokatorów, utrzymuje się w mocy wyznaczone poprzednio terminy płatności wspomnianej różnicy, a mianowicie:

I-sza rata do dnia 15 lutego 1926 r.
II-ga—15 maja, III-cia—15 sierpnia, IV-ta—15 listopada.

Osobne zawiadomienia wysłane nie będą.
Łomża, dn. 28-IV 1926 r.

Naczelnik Urzędu (—) Gawryś.

SPRAWOZDANIE.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 20-IV 1926 r. na Przytułek dla Starców żydowskich zebrano 190 zł. 77 gr.

SPRAWOZDANIE.

Przy sprzedaży znaczka w dniu 25-IV 1926 r. na Szkołę Zawodową dla Dziewcząt zebrano 90 zł. 45 gr.

KOMUNIKAT.

Zarząd Towarzystwa Wioślarskiego w Łomży, podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia Członków Towarzystwa z dnia 21 Kwietnia 1925 r. dokonany zostanie skup obligacji pożyczki wewnętrznej, zaciągniętej w 1902 r., na podstawie przepisów, zawartych w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o przerachowaniu zobowiązań prywatnoprawnych.

Posiadacze obligacji winni złożyć je w lokalu Towarzystwa (pl. Kościuski 20) u dyżurnego członka Zarządu najpóźniej do dnia 1 lipca 1926 r. Obligacje nie zgłoszone w terminie powyższym, będą uważane za umorzone.

Prezes T-wa **J. Lachowicz.**

Sora Fredla Motek z Łomży, ul. Długa № 20, zgubiła dowód osobisty za № 5980 wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 1

Abram Ibram zgubił 16 kwietnia 1926 r. w Jedwahnem weksel na 100 dolarów z datą 1 lipca 1925, płatny 29 września 1925 r., wystawiony przez Szmuelezera Młynarzewicza. 2

Jan Piątek z Czarnocina, gm. Drozdowo pow. Łomża, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez 1 B. M. S. w Nowym Dworze. 1

Dąbrowska Jadwiga zgubiła dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 3

Zgubiłam paszport, wydany przez Starostwo Łomżyńskie w 1922 r. na imię Emilji Hejze, zapisanej do ksiąg ludności w gm. Grabowo pow. Szczuczynskiego. 3

Zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży, Jan Żyjewski z Pniewa gm. Puchały. 3

Adam Antoniak z Małego Płocka, tejeż gimn. pow. Kolneńskiego, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży. 3

Józef Szeligowski, ze wsi Szeligi, gm. Puchały, pow. Łomżyńskiego, zgubił wyciąg z ksiąg ludności. 2

Pieńkowski Eugeniusz, z Pieńk-Borowych, gm. Jedwabne, pow. Kolneńskiego, zgubił książeczkę oficerską, wydaną przez P. K. U. Łomża. 2

NASIONA I FLANCE

poleca SKLEP OGRODNICZY

JÓZEF WEBER

w ŁOMŻY, ul. DŁUGA 3.

(Ogrody własne, egzystuje od 1905 r.)